

ANDRZEJ
SAPKOWSKI

SEZON
BURZ
WIEDŹCINI

SUPERNOWA

Polecanki Fahrenheita pod choinkę (4) - Mason i matematyczny paradoks wiedźmiński

A.Mason



Andrzej Sapkowski

Sezon burz

SuperNOWA, 11.2013

Stron: 404

Cena: 36,99 zł

Spanikowałem. No po prostu spanikowałem. Ktoś w redakcji wpadł na pomysł, żeby przed świętami urządzić czytelnikom Fahrenheita polecanki tego, co w miarę nowe i można kupić na Gwiazdkę pod choinkę. Po chwilowym pomysłunku wyszło mi, że ja nowości nie czytam i nawet jak się za nie zabiorę, to zanim skończę, stają się one starościami. Nie namyślając się dłużej, zarezerwowałem sobie jedyną nowinkę, jaką ostatnio przeczytałem - „Wiedźmina. Sezon burz”.

Nie dość, że się spanikowałem, to się sfrajerowałem, bo wyrwałem jak filip z konopi, a okazało się, że owe polecanki to żaden przymus. No cóż, kobyłka u płota, a słowo trzeba rzec.

Kilkanaście lat po tym, jak został uśmiercony, Wiedźmin wraca do czytelników i szczerze mówiąc, mam bardzo mieszane odczucia co do niego. Przez długi czas lektury zastanawiałem się, czy nie zostałem ofiarą oszustwa i nie czytam jakiegoś nawet zgrabnie napisanego fanfika. To nie jest ten Sapkowski, którego znam. Czytało mi się to ciężko i gdyby nie przeczytane wcześniej opinie, że się rozkręca, książkę rzuciłbym w kąt. Naprawdę, jest źle. Nieciekawie fabularnie, nierówny i ciężkostrawny styl, czasem bardzo przyziemny i - jak na ASa - zbyt dosłowny humor. Zastanawiałem się, gdzie był redaktor, który upomniałby Mistrza. Wygląda to tak, jakby autor siadł do pisania pod przymusem, ale mu się bardzo nie chciało, a redaktor bał się choćby ruszyć palcem.

Na szczęście później akcja dostaje kopa i zaczyna się dziać dobrze, momentami nawet bardzo dobrze. Wielki AS wraca i choć nie jest to już „Wiedźmin”, którego znamy z początków sagi, to przynajmniej wznosi się do poziomu jej końca.

Zapytacie się pewnie, dlaczego więc polecam tę książkę? Bo wychodzi mi na to, że Słowacki wielkim poetą był. Gombrowicz także, choć go z kanonu lektur szkolnych próbowano wyrugować. A i Sapkowski ze swoim Wiedźminem stoi gdzieś tam w szeregu tych, do których przeczytania przymusić uczniów usiłują poloniści – groźbą spalowania. Jak by nie patrzeć, przygód Geralta nie wypada nie znać. A nie wypada, bo AS jest pierwszym naszym najlepszym pisarzem fantastycznym po Lemie.

Pech chce, że najnowsze dzieło jest częścią sagi, która już zdążyła stać się klasyką. Poza tym fantasty to ludzie inteligentni i muszą mieć o czym dyskutować, a najlepiej dyskutuje się o potknięciach mistrzów.

Jeśli nie macie pomysłu na prezent, a widzicie, że przyszły obdarowany nie ma „Sezonu Burz” na półce, kupcie mu go, bo pewnie żał mu wydać pieniądze po tym, jak poczytał recenzje. Jeśli inteligentny, z pewnością ucieszy się z prezentu, bo nie ma nic gorszego niż niepewność: „a może jednak warto kupić?”.

Natomiast jeśli gość na półce ma już nowego Wiedźmina, nie przejmujcie się tym i kupcie mu go jeszcze raz. Czysta matematyka – dobre pół plus dobre pół razem da całą dobrą książkę...